

W łódzkich teatrach sporo się działo

Zmiany w Teatrze Jaracza i brak zmian w Teatrze Wielkim, Powszechny kontynuujący eksperymenty na małej scenie, Nowy bezpiecznie doholowany na brzeg po śmierci Zdzisława Jaskuły.

IZABELLA ADAMCZEWSKA

Najwięcej zamieszania zrobił Sebastian Majewski, który zastąpił w Teatrze Jaracza Waldemara Zawodzińskiego. Zaproponowany na stanowisko dyrektora artystycznego przez zespół, stworzył z Wojciechem Nowickim naprawdę egzotyczny duet. Po mieszczańskim teatrze środka zostały zgłiszczą.

Rewolucja w Jaraczu

W pierwszej premierze - „Księżciu niezłomnym” - dziwna stylistyka gry komputerowej, nagość w pięknym wizualnie „Antoniuszu i Kleopatrze” zaowocowała oburzonymi listami. Preferowana przez Majewskiego wizja teatru - zaangażowanego, stawiającego pytania, nieco publicystycznego, a przede wszystkim eksperymentującego i tworzonego przez młodych artystów - niespecjalnie podobała się aktorom. Efektem składania ról w „Komediancie” było to, że Majewski sam musiał zagrać właściciela gospody w Utzbach (z korzyścią dla spektaklu!). Pod koniec sezonu wiadomo już, że sytuacja została opłakana, a ci, którym nowa estetyka nie przypadła do gustu, z konieczności musieli się do niej przyzwyczaić. Wizualnie spektakle wprowadzone do repertuaru były bardzo ciekawe, intelektualnie różnie bywało, ale przecież ryzyko zawsze wpisane jest w eksperyment. Na „Komedianta” iść trzeba, na „Bang Bang” też. W teatrze Majewskiego podoba mi się też to, że angażuje odbiorcę i chce działać społecznie (pomysł z biletami dla sąsiadów w cenie dwóch piw).

Majewski zrobił w Teatrze Jaracza rewolucję, a Paweł Gabara zachował w Teatrze Wielkim status quo. Plany były ambitne - „Śmierć w Wenecji” Brittena, „Walkiria” Wagnera, „Ubu Rex” Pendereckiego. Rzeczywistość nieco mniej. Oprócz „Don Giovanniego”, którego zostawił Gabara w spadku ustępujący ze stanowiska Nowicki, zrealizowano operetkę „Noc w Wenecji”, w niektórych odbiorcach pozostawiającą poczucie zażenowania (Pappacoda wymachujący gumową ośmiornicą). Premiera „Turandot” trzymała przywoity poziom, ale robienie z niej wydarzenia dekady to jednak przesada.

Obiecująco zapowiada się „Człowiek z Manufaktury” - dobrze, że rozpisano konkurs na współczesne dzieło operowe i to jeszcze o temacie lokalnym. Ale premierę zaplanowano dopiero na 2018 rok. Czy w kolejnym sezonie znów będzie zachowawczo i poprawnie?

Nad Teatr Nowy nadciągnęły czarne chmury. Po śmierci Zdzisława Jaskuły nie ogłoszono konkursu na nowego dyrektora. Ciężar zakończenia sezonu spadł na Kamila Retkiewicza, kierownika administracyjnego. Zrealizowano wszystkie zaplanowane przez Jaskułę tytuły. Sukcesem były „Ziemia obiecana” w reżyserii Remigiusza Brzyka oraz „Dogville” Marcina Libera. Co dalej? Wszystko wska-



„Bang Bang” w Teatrze Jaracza



Plac Dąbrowskiego. Tancerze Teatru Wielkiego kręcą spot reklamowy spektaklu „Noc w Wenecji”

zuje na to, że teatr czeka wolta. Krzysztof Dudek, nowy dyrektor, zapowiada teatr słowa i sięganie do repertuaru klasycznego. Spektakle awangardowe miałyby miejsce na scenie im Jaskuły. Zapowiedzi brzmią interesująco, co z tego wyjdzie pokaże przyszły sezon. Na marginesie - styl wprowadzania Dudka na fotel dyrektorski nie był zbyt fortunny i nie przysłużył się nowemu dyrektorowi. Po zakwestionowanym przez ministra rozpisano konkurs, a ofertę sformułowano w taki sposób, żeby największe szanse miał właśnie Dudek. Przedstawiciele środowiska teatralnego z całej Polski (m.in. Krzysztof Warlikowski i Maja Ostaszewska) podpisali protest-list otwarty do prezydent Zdanowskiej. W efekcie Dudek miał w konkursie tylko jednego kontrkandydata. Kolejne kontrowersje budzi wybór na dyrektora artystycznego Olafa Lubaszenki.

Powszechny ambitnie, Muzyczny mniej

Teatr Powszechny komediami i farsami stoi, „Szalone nożyczki” nadal w repertuarze, a Arkadiusz Wójcik w roli niewolnej od słabości pomocy domowej przyciąga tłumy. Tym bardziej należy się Powszechnemu pochwała, że buduje repertuar w taki

sposób, by zadowolić również bardziej wymagającą publiczność. W sezonie 2015/2016 na szczególnie ciepłe słowa zasłużyły dwa spektakle przygotowane na Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych. „Miarcka za miarkę” pokazała, jak świeżo i „mocno” można działać Szekspirem, a Paweł Szkotak po raz kolejny udowodnił, że z autorem „Hamleta” szczególnie mu po drodze. Zamówione u Adama Orzechowskiego (reżyseria) i Radosława Paczochy (tekst) „Tango Łódź” potwierdziło, że jest moda na lokalne narracje. Może to też trochę efekt Jaskuły, który wprowadzał łódzkie tematy na deski Nowego. Dramat Paczochy nie jest może wybitny, ale „Tango Łódź” zobaczyć trzeba. Dobrze, że Powszechny zorganizował specjalne pokazy dla jego bohaterów - kobiet, które pracowały w fabrykach włókienniczych. Ewa Pilawska kontynuuje projekt Teatr dla niewidomych i słabo widzących oraz Dziecko w sytuacji.

Mam wrażenie, że należałoby się zastanowić nad działaniem Teatru Muzycznego, który głównie wynajmuje salę na produkcje typu „Klimakterium” i organizuje koncerty, np. przedszkolaków. Jedyna premiera - „Cyrano” - to tytuł, który, choć dostał Teatralną Nagrodę Muzyczną im.

Jana Kiepurę, pozostawił niedosyt. Krzysztofa Herdzina formuła musicalu chyba trochę przerosła. Szkoda, że tak słabo rozwija się ciekawy projekt OFF Północna. Czy naprawdę nie cieszy się zainteresowaniem? A jeśli tak, to dlaczego?

Po bardzo dobrym filozoficznym sezonie 2014/2015 Teatr Pinokio musiał zwolnić tempo. Instytucję czeka przeprowadzka do dawnej fabryki Wigencja. Jedyną premierą - ale za to bardzo udaną - była „Ronja, córka zbójnika” Astrid Lindgren w reżyserii Karoliny Maciejaszek. W teatrze odczytano też performatywnie „Wy-

spę chudych” Maciejaszek. Spektakl o obozie koncentracyjnym dla dzieci przy ul. Przemysłowej powinien zostać zrealizowany. Ciekawe gdzie, bo tekst zaprezentowano również w Nowym.

Dla Teatru Lalek „Arlekin” to pierwszy sezon spędzony w całości w wyremontowanym budynku. Bez zaskoczeń i fajerwerków, z wykorzystaniem sprawdzonych konwencji i rozwiązań (np. marionetki długonociowe, z których teatr słynie).

Studenci Szkoły Filmowej przygotowali pod okiem doświadczonych reżyserów trzy spektakle. „Iwona, księżniczka Burgunda” Anny Augustynowicz to jedno z najlepszych przedstawień sezonu.

Dotknij Teatru i festiwalu

Teatry nieinstytucjonalne mogły prezentować nowe spektakle m.in. dzięki kolejnej edycji Dotknij Teatru (brawa dla Nowego za najwyższy punktowany wniosek w programie ministerialnym w kategorii edukacja kulturalna!). W aktualnej tematyce spektakli wyraźnie zaznaczył się wątek uchodźców. Warto obejrzeć „Szczelinę” Teatru Chorea oraz „Zanikam” Teatru Zamiast, zrealizowane na podstawie tego samego tekstu Arnego Lygre'a. Teatr Szwalnia wszedł natomiast z koprodukcją z kijowską Pralnią i opowiedział o relacjach między Polakami a Ukraińcami („Jesteśmy”).

Fundacja Kamila Maćkowiaka przetrwała drugi sezon bez dotacji. Na 37. Biesiadę Teatralną w Horyńcu-Zdroju przygotowała spektakl Neila La Bute'a „Wraki”. Ale Maćkowiak wie już, że nie może opierać swojej działalności na monodramach. Pojawił się sponsor, więc jest szansa na rozwinięcie skrzydeł w przyszłym sezonie. W planach dwie produkcje - w jednej Maćkowiak zagra z Magdaleną Schejbal - i współpraca reżyserska z Waldemarem Zawodzińskim. We wrześniu aktor żegna się z monodramem „Niżyński”.

Trzy premiery przygotował w sezonie 2015/2016 Teatr Mały w Manufakturze.

Dzięki Teatrowi Powszechnemu łodzianie mieli szansę obejrzeć w ramach Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych świetnych „Francuzów” Krzysztofa Warlikowskiego. Pinokio zorganizował kolejną edycję Teatralnej Karuzeli (sztuki dla dzieci), Arlekin - pierwszą AnimArtu (animacji teatralnej i filmowej). Akademicki Ośrodek Inicjatyw Artystycznych zrealizował nowe spektakle m.in. w ramach Festiwalu Łódź Miałem Kobiety. W Festiwalu Szkół Teatralnych najlepiej wypadła Łódź - Grand Prix za wybitną osobowość sceniczną dostała Maria Dębska z naszej Szkoły Filmowej. ●